

Pierwsze w tym roku akademickim spotkanie stowarzyszenia Soli Deo

„Zakneblowani” przemówili

Na spotkanie z redaktorem naczelnym „Gościa” ks. Markiem Gancarczykiem, felietonistami Joanną Najfeld i Franciszkiem Kucharczakiem oraz dr. Bogdanem Dziobkowskim przyszły tłumy. Całe Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego 15 października wypełniło się młodzieżą akademicką.

Są dziś z nami ludzie, którzy nie boją się mówić, że są skrzywdzeni – rozpoczął debatę dr Marek Łuczewski. – Będziemy rozmawiać o wyroku w sprawie „Gościa Niedzielnego”. To wyrok przełomowy, rewolucyjny. Tylko jaka to rewolucja? – pytał.

Chodziło o przegrany w pierwszej instancji proces w sprawie Alicji Tysiąc kontra GN oraz proces, jaki Wanda Nowicka wytoczyła Joannie Najfeld. J. Najfeld w jednym z programów publicystycznych powiedziała, że Wanda Nowicka znajduje się na liście płac przemysłu aborcyjnego. ■



TOMASZ GOŁĄB

Tłumy młodzieży akademickiej uczestniczyły w spotkaniu z „zakneblowanymi”

Kuriozalny wyrok



DR BOGDAN DZIOBKOWSKI

– Nie podzielam porównywania Holocaustu do aborcji. Według mnie jest to przesada. Ale wyrok sam w sobie jest kuriozalny: zmienia istniejące reguły, może zmienić orzecznictwo, podejście sądu do pewnych spraw. Wyrok zawiera m.in. określenie „język nienawiści” – określenie mające charakter publicystyczny, którym posługuje się jedna ze stron sporu, sędzia przyjęła za własne. Powinna natomiast być bezstronna, powinna analizować problem, a nie powielać argumenty jednej ze stron. Sąd uznał, że ogółu nie można przekładać na konkretny przypadek. Katolicy mogą więc mówić, że aborcja jest zabójstwem, ale nie w przypadku osoby konkretnej. To akurat w stosunku do Alicji Tysiąc jest niedorzeczne, gdyż pani Tysiąc na własną prośbę w debacie publicznej bierze udział. Zabraniając mówić o tej sprawie „Gościowi”, zabrania się udziału dyskusji jednej ze stron, czyli w tym przypadku katolikom, ludziom o poglądach konserwatywnych. Kolejna niepokojąca sprawa: w Polsce może dojść do sytuacji, jaką mamy na Zachodzie. Dochodzi tam do sterowania prawem poprzez orzecznictwo sądowe. Sędziowie, wydając niezawisłe wyroki, de facto wpływają na prawo.

Żyjemy w cywilizacji śmierci



KS. MAREK GANCARCZYK, REDAKTOR NACZELNY „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

– Gdy usłyszałem wyrok, czułem przede wszystkim zaskoczenie. Do głowy by mi nie przyszło, że po moim krótkim tekście przyjdzie mi pójść do sądu w roli oskarżonego. Po wyroku zadaje sobie pytanie, jakich słów należy użyć, żeby dotrzeć do odbiorcy. Zapewne adekwatnych do sytuacji... Poruszamy się w świecie, w którym codziennie zabijanych jest tysiące dzieci. Dzieje się to nie w barbarzyńskich krajach, ale w świecie „cywilizowanym”, w zgodzie z obowiązującym prawem... To jest właśnie cywilizacja śmierci, o której mówił papież. I niestety do takiej cywilizacji śmierci przyzwyczajamy się: pewne koszmarnie sytuacje, które dziesięć, dwadzieścia lat temu, wszystkich przerażały, teraz są odbierane jako neutralne. Dlatego prawdę mówić trzeba głośno i należy przypominać, co jest dobrem, a co złem. Raz jedyne słyszałem Jana Pawła II, który mówił podniesionym głosem: jego słowa dotyczyły zabijania dzieci w łonach matek.



JOANNA NAJFELD, PUBLICYSTKA

– Nie zdziwił mnie proces „Gościa” – zjawisko pozywania konserwatystów jest powszechne na całym świecie. Jednak trudno było mi uwierzyć w wyrok: pełen błędów, niemytoreczny i nielogiczny. Jeśli w Polsce ma być karane mówienie prawdy, to taką karę może trzeba ponieść?

Według mnie porównanie aborcji i Holocaustu jest jak najbardziej zasadne. W pierwszym przypadku człowiekiem gorszego gatunku jest nienarodzone dziecko, w drugim – Żyd. Mam nadzieję, że gdybym żyła w Niemczech lat 40., tzw. ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej nazwałabym morderstwem i krzychałabym o ratunek dla mordowanych. Jeśli chodzi o formę wypowiedzianą się: mówiąc łagodnie o aborcji i tak byłibyśmy sądzeni. Patrzymy na Zachód, gdzie sytuacja jest dramatyczna: lekarze nie mogą odmawiać aborcji, nie można protestować przed klinikami, procesami zakneblowano ludziom usta. Odpuszczanie z naszej strony i mowa eufemizmami do niczego nie prowadzi.



FRANCISZEK KUCHARCZAK

– Aborcja jest tak straszliwą zbrodnią, że trzeba używać mocnych słów. Język musi być adekwatny – jeśli ktoś kogoś na ulicy goni z nożem, to ja mam obowiązek postawić mu nogę. Nie mówiliśmy o Alicji Tysiąc jako o osobie, nie osądaliśmy jej, mówiliśmy, co robiła i co chciała zrobić. Nie żałuję zresztą swoich słów, bo okazuje się, że... karzą nas nie za słowa, które padły, ale za to, co nam w usta włożono. Przecież nigdy nie nazwaliśmy pani Tysiąc morderczynią, a ks. Gancarczyk nie przyrównał jej do zbrodniarzy hitlerowskich...